

Józef Supiński

Notatka z powodu setnej rocznicy urodzin

przez

St. A. Kempnera

WARSZAWA
Nakładem Księg. E. Wende i S-ka
1904.

Cena 30 kop.

Józef Supiński

Notatka z powodu setnej rocznicy urodzin

przez

St. A. Kempnera

WARSZAWA
Nakładem Księg. E. Wende i S-ka

1904.

Дозволено Цензурою
Варшава, 10 Сентября 1903 года.

W r. 1904 (d. 21 Lutego) upływa lat 100 od czasu narodzin najznakomitszego ekonomisty polskiego Józefa Supińskiego. Uczczeniu jego zasłużonej pamięci poświęcam notatkę niniejszą.

Autor.

Druk „Gazety Handlowej“ Szpitalna № 10.

Józef Supiński.

Dnia 18 lutego 1877 r. we Lwowie obchodzono wspaniałą uroczystość jubileuszową. Całe społeczeństwo składało hołd mężowi zasług i nauki.

Kilka tysięcy podpisów ludzi wszystkich stanów i powołań poświadczyło na albumie, wręczonym jubilatowi, uznanie ogółu dla pisarza, który wzniósł na wysoki poziom myśl polską w zakresie badań ekonomicznych. Akademia Umiejętności w adresie podniosłym określiła jego stanowisko naukowe. Uniwersytet lwowski przyznał jubilatowi stopień doktora praw *honoris causa*, potwierdzony przez cesarza Austryi. Odgłosy hołdu nie milkły przez parę tygodni.

Jubilatem, tak wspaniale czczonym, był ociemniały starzec, który, mimo kalectwa, pełen jeszcze siły ducha, w tym właśnie okresie wywierał znamienny wpływ na umysły inteligencyi polskiej. Był nim Józef Supiński, autor „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego", pierwszy socyolog polski—jak go trafnie określił Gumplowicz.

Czas między drugą połową 7-go dziesięciolecia z. w. a dobą jubileuszu, peryod mniej więcej 10-letni, był okresem, w którym nauki Supińskiego zjednywały sobie coraz liczniejszych czytelników i uczniów. Panowały wówczas prądy t. zw. pozytywizmu, którym dzieła tego pisarza dostarczały rozlicznych podstaw do umotywowania programu pracy organicznej. Jakkolwiek działalność Supińskiego rozpoczęła się i rozwinęła szeroko w latach dawniejszych, to wszelako teorye jego w tym okresie dopiero uważniej i krytyczniej rozbierano i przyswajano sobie.

Oceniają go: dr Roman Szymański w „Bibliotece Ossolińskich“ (r. 1869), Deskur w ówczesnym „Ekonomiście“ (r. 1868), Weichert tamże (r. 1868), A. Morzycki (w broszurze, wydanej w Poznaniu w 1868 r.), potem ks. Krupiński i wielu innych. Słuchacze prawa z tej epoki czytają chciwie jego dzieła, porównywając je z współczesnymi, modnymi ekonomistami: Bastiatem i Carye'm. We wszystkich kółkach studenckich szeroko rozprawiają o nowej rodzimej nauce ekonomii. We Lwowie „Tygodnik naukowy“, założony w r. 1865, głównie przez młodzież akademicką, pod wpływem Supińskiego nawołuje do pracy trzeźwej, do nauk rzetelnych, do pozytywnego kierunku. W Warszawie „Przegląd tygodniowy“ podnosi doniosłość prac tego ekonomisty, krzewi jego teorye gospodarcze, a w szczególności jeszcze zaleca społeczne punkty widzenia. W szeregu ich stawia na pierwszym planie to, czego Supiński wymaga od duchowieństwa: „rozbudzenia poważania w głębi serca ludzi myślących przez wcielenie się w społeczeństwo i mieszanie się z ludem“. W programie społecznym „pracy u podstaw“ był to jeden z głównych artykułów wiary. W katechizmie „młodych“ ówczesnego pokolenia, który tworzył nowe kierunki tej pracy, dużo pierwiastków było zapożyczonych u Supińskiego. Całe niemal wyznanie wiary pozytywistów możnaby zamknąć w dwóch zdaniach, wyjętych z dzieł Supińskiego: „Nie poezya, muzyka i powieść leżą na drodze męskiego wykształcenia... rozum rzetelny ma wznioślejsze powołanie“—pisze on w „Myśli ogólnej fizyologii wszechświata“, dając przygrywkę do hasła trzeźwości „młodych“. Gdzieindziej pisze:—„Przeciwwagą śmierci jest tylko życie, życie pełne siły i jędrności; nie wypuśćcie z rąk ani piędzi *ziemi waszej*..., rzucajcie się sami do *przemysłu*, a gdy zagarniecie wszystko, wołajcie: *Jesteśmy!* Jakaż drogą?—zapytujecie... Nauką, pracą i oszczędnością, nauką rzetelną, pracą niezmordowaną i religijną oszczędnością“. Oto zakończenie „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego“—a zarazem cały w swych dodatnich i ujemnych wywodach program gospodarczy „pracy organicznej“ pozytywistów warszawskich.

I oto zdawałoby się, że pisarz ten zapanował niepodzielnie, przynajmniej nad umysłami współczesnego mu pokolenia, że wszystkie nauki jego szeroko się upowszechniły, zapłodniły wiedzę gospodarczą i wytworzyły związek między okresem wpływu jego a czasem późniejszym.

Zgoła jednak tak nie było.

W oddziaływaniu Supińskiego na pokolenie końca 7-go lat dziesiątka i pierwszej połowy następnego dziesięciolecia w. z. odróżnić trzeba dwie sfery jego wpływów: społeczną, albo ideowo-moralną, i ściśle ekonomiczną. Pierwsza—społeczna sfera wpływu była bez

wątpienia rozciąglejsza. Prądy czasu, kierunki myśli i dążeń zbiegały się z naukami społecznemi Supińskiego, ze wskazaniami obywatelskiemi, których pełno na każdej karcie jego prac ekonomicznych. I tutaj wszelako były granice, rozpoczynające się tam, gdzie Supiński, wbrew hasłom młodych, bronił gorąco uświęconych tradycyj i gdzie woli *Opatrzności* wyznaczał wyższe stanowisko po nad wszelkie ludzkie ustawy. Pisał on: „Przyrodzone prawa ciążą powyżej wszelkich praw, bo *leges legum sunt*". Bunt ducha młodych nie uznawał tej zasady i stąd był rozdźwięk między mistrzem a uczniami. Mimo to był też szacunek wzajemny i zgoda w wielu dążeniach zasadniczych. Przeciwnie znowu, zdarzało się, że obóz konserwatywny zarzucał Supińskiemu idee przewrotowe. Sam żali się na to w swej spowiedzi jubileuszowej, przypominając, że go pomawiano wprost o dążności rewolucyjne, o zasady komunistyczne i o bezbożność. Czytając dziś prace Supińskiego, zdumiewać się trzeba, że oskarżenia takie mogły w czyjejkolwiek postać głowie. Występowali zresztą i krytycy, którzy zgoła go nie rozumieli, lecz za to potępiali bezwzględnie, ale, gdy w tej sferze były z jednej strony spory i zatargi, był też wpływ silny z drugiej.

Mniej atoli wpływu miała sama nauka teoretyczna Supińskiego. Jego doktryny ściśle gospodarcze, koncepcye teoryi ekonomicznej, choć, w jednem czy w dwóch pokoleniach młodzieży uniwersyteckiej pochłaniane, roztrząsane i za ostatni wyraz wiedzy poczytywane, szerokiej popularności nigdy nie zaznały. Złożyły się na to przyczyny, które w części tkwiły w samych doktrynach gospodarczo-społecznych autora, a w części zależały od kierunków ówczesnej umysłowości.

Umysły w tym okresie długo nie bawiły w wysokich strefach czystej wiedzy. Duch metafizyki poprzedniej ery (lata 1830—1850) rozwiał się; nastały czasy trzeźwe, w których chętnie przyjmowano wszelkie nowiny naukowe, lecz tylko w ich zarysach głównych, jako podstawę do wiedzy stosowanej. Pozytywizm warszawski był kierunkiem w istocie rzeczy oportunistycznym; naprawdę nie wdawał się w dociekania teoretyczno-poznawcze. Nęciły jeszcze zresztą nauki doświadczalne; doktryny szczegółowe w zakresie zjawisk gospodarczych, po za obrębem kierowniczych wskazań o pożytku pracy, nie wzniecały ciekawości. Stąd też np. pozytywizm nie dotykał zgoła całego zagadnienia społeczno-gospodarczej nierówności; nie miał pojęcia o współczesnych sobie Lasalle'u, Marxie i mało nawet dbał o nauki poprzednich francuskich ekonomistów socyalnych. Z organiczną pracą, opartą na dążności do zbogacenia się całego ogółu, bez względu na jednostki i warstwy, nie szło to w parze. Nie o analizę praw gospodarczych chodziło, nie o krytykę ich, ani o reformę, lecz

o przyswojenie sobie zasad, wiodących do celu—ryczałtowego wzmożenia się materyalnych sił społeczeństwa.

Ale był też i obóz przeciwny, który dla innych względów pracował nad tem, aby odwrócić uwagę od dzieł i zadań społecznych Supińskiego. Był to właśnie obóz, tradycyami najbardziej do jego dawnych osobistych tradycyj zbliżony—ta część społeczności, o której on sam pisze, że żyła uczuciem, poświęceniem, zatem walką z rzeczywistością. Supiński w swej mowie jubileuszowej wyraźnie to zaznacza: „To rozgorączkowanie umysłów nie mogło sprzyjać rozwojowi nauk społecznych. Gospodarstwo społeczne było przedmiotem szczególnej nienawiści, a nawet pogardy. Jeden z mężów, stojących wysoko w hierarchii naukowej, rzekł: „Wasza ekonomia polityczna da się streścić w czterech słowach: „kupić tanio, sprzedać drogo!“ Nazywano ją brudnym kałem, grubym materyalizmem, gorszącem sobkostwem, nauką, tłumiącą najszlachetniejsze uczucia serca, tępiącą bystrość samodzielnej myśli, odwracającą się od poświęceń, zacierającą poetyczną stronę życia.

Takie były zewnętrzne przyczyny przemijającego tylko zainteresowania się nauką ekonomiczną Supińskiego.

Po za tem wszakże sama nauka Supińskiego, jako teorya poznawcza gospodarstwa społecznego, miała pierwiastki, nie przemawiające już dość wyraziście do umysłów współczesnych mu „młodych“. W nauce tej zawierała się pewna dwoistość, pewien eklektyzm prądów okresu filozoficzno-mesyanistycznego (więc tych prądów, których bronili starzy) z nowym duchem trzeźwym i pozytywnym. Na tle metody oderwania metafizycznego, na staroświeckiej kanwie zbawczego mesyanizmu, mającego ogarnąć nietylko własne społeczeństwo, lecz powszechność, Supiński snuje swoje doktryny gospodarcze—daje jądro nauki nowej, ale osłania je skorupą nieco zmurszałą.

Poznać wszakże dopiero trzeba osobę Supińskiego, rozwój jego umysłu, dzieje jego życia, całą postać duchową i treść dzieł, aby zrozumieć, na czem polegają jego zasługi, jego właściwe znaczenie naukowe, oraz wartość jego prac w dobie obecnej, a gdzie nie były chybione wysiłki metody, gdzie są poglądy mylne, mącące harmonię całości.

Urodził się dn. 21 lutego 1804 r. w Romanowie pod Lwowem z ojca Adama, sędziego, i matki Tekli z Mrozińskich, siostry generała, autora pierwszej poprawnej gramatyki polskiej. Ten wuj Mroziński miał wpływ przemożny na początek umysłowego rozwoju siostrzana, który po krótkim pobycie w szkole we Lwowie w r. 1815 przeszedł pod opiekę generała do Warszawy. Że wpływ moralny męża tej miary, co słynny szef sztabu głównego, inspektor rezerw jazdy i dyrektor generalny w komisyi wojny, musiał oddziałać dodatnio na ukształcenie się charakteru Supińskiego, zawsze przeczystego,

krystalicznego, to się samo przez się rozumie. Atoli uprzytomnić sobie jeszcze należy, że generał Mroziński nadto był znakomitym filologiem-gramatykiem, który zbadał gruntownie cały ustrój języka polskiego, oparł go na podstawach fizyologicznych, biorąc głosownię za klucz do rozwiązania form gramatycznych. Jeśli to sobie zapamiętamy, to zrozumiemy później, dlaczego w teoryach gospodarczych pupila Mrozińskiego taką ważną rolę grały dociekania źródłosłowowe.

Generał Mroziński oddał siostrzana najpierw do liceum Lindego, a później do konwiktu ks. ks. Pijarów na Żoliborzu. Tutaj na umysł młodzieńca wywierały silne wrażenie wykłady Kazimierza Brodzińskiego, podniecając go do twórczości poetyckiej. Potem wstąpił na uniwersytet, gdzie słuchał znowu prelekcyj ekonomii politycznej Skarbka, które zaszczepiły w nim pierwsze zawiązki myśli gospodarczej. Uzyskawszy stopień magistra prawa i administracyi, został w komisyi skarbu i policyi aplikantem, a następnie sekretarzem sekcyi.

Do zawodu pisarskiego naginał się umysł Supińskiego od lat najwcześniejszych. Brodziński-poeta panował jednak zrazu silniej nad wyobraźnią chłopca od Skarbka-ekonomisty. Zresztą i tchnienie domu żołnierskiego i literackiego, w którym się wychowywał, zaprawiało młodą głowę i serce do twórczości poetyckiej. Na ławach szkolnych skreślił już Odę do wiosny, a później poemacik „Karpaty“. Następnie napisał elegię na śmierć Staszica (r. 1826) i wydał bezimiennie tragedyę „Arceza“, która ukazała się nawet na deskach Teatru narodowego. Był jeszcze twórcą dwóch tragedyj: „Morsztyn“ i „Regulus“, które z rękopisem zaginęły. Wartości istotnej te płody muzy Supińskiego nie miały. Znać na nich więcej wpływu sztywnego, bezkrwistego pseudo-klasycyzmu, niż czystego natchnienia Brodzińskiego. Ale w ekonomiście nie wytlił się do końca zapał poety; już w starszym wieku we Lwowie (r. 1851) stanął do konkursu dramatycznego ze swą sztuką „Tatarzy“.

Po wojnie 1830 r., w której brał czynny udział, musiał w r. 1831 opuścić kraj. Znalazł się na wychodźtwie, w tem środowisku ówczesnej literatury, poezyi, nauki, filozofii. Tu atmosferę demokratyczną tworzyli uczeni: Lelewel, Szyrma, Hofman, krytyk Mochnacki, poeci: Pol, Garczyński, Gaszyński, Goszczyński, stary Niemcewicz, obok arystokracyi, która oligarchiczną politykę prowadziła. Tutaj też obcowali z emigrantami: Mickiewicz, Słowacki, Chopin, Krasiński. Mimo walk, kłótni, pojedynków, toczących się na obczyźnie, tchnienie było tu podniosłe, wzbierała tu fala uczuć, nurtowały wielkie prądy myśli. Po zakładach (dépôs), gdzie rząd francuski kazał osiąść wychodźcom, krystalizowały się później podniosłe dążności ideowe. Supiński oparł się w Avignonie, we Francyi południowej. I tutaj była „gmina“ polityczna, która miała swą radę, a w niej wpływ Supińskiego grał

rolę nieposlednią. Dla ducha znalazło się dość pokarmu, dla serca trosk i współczucia bez miary, lecz dla ciała głód i zimno. Udał się do Lugdunu, gdzie powiodło mu się lepiej. Otrzymał posadę w towarzystwie ogniowem; za 10 godzin pracy dziennej dostawał 25 fr. na miesiąc, czyli mniej więcej 6 rubli. Było to już tak wiele, że mógł z kraju sprowadzić pozostawioną tam młodą żonę, ale było zarazem tak mało, że w spowiedzi swój los ówczesny sam opisał temi słowy: „Żona gotowała, żona pielęgnowała dziecię; ja przynosiłem wodę i drzewo, niekiedy prałem bieliznę pod mostem“. Dla polepszenia bytu wyuczył się rachunkowości kupieckiej i wkrótce potem otrzymał posadę w fabryce. Po paru latach zdobył nawet bardzo dobre stanowisko. W 1836 r. wyruszył znowu do Paryża, powołany tam przez jednego z przemysłowców, a około r. 1841 został dyrektorem znacznej przędzalni i tkalni wyrobów wełnianych.

Miał zawsze dużo zmysłu praktyczno-gospodarczego i zasłynął jako dzielny administrator. Powodzenie materyalne było dlań bodźcem do wspierania szkoły, najpierw w Châtillon, potem na Battignolles; należał do szczodrobliwych kuratorów tej szkoły. Do r. 1844 przebywał za granicą.

Do tego czasu nic jeszcze nie pisał. Pracował na chleb, pracował w „gminach“, brał udział w całem życiu duchowem emigracyi, przejął się częścią jej ideałów, część odrzucił, część wzmocnił wiedzą i doświadczeniem praktycznem; gromadził na ogół zasoby kiełkujących już wówczas pomysłów pisarskich.

Jedna była naczelna idea tego społeczeństwa na obczyźnie. Wyraziła się ona w wywodach Towarzystwa demokratycznego: „Wszystko dla ludu przez lud... Normalny stan człowieka powinien być równowagą, harmonią uczuć miłości siebie samego i miłości drugich, czyli, co jedno jest, jego praw i powinności“. Wśród społeczeństwa tak myślącego ukazują się już nawet oparte na podobnych zasadach nauki gospodarcze. Henryk Kamieński (Filaret Prawdowski—pseudonim) ogłasza „Filozofię ekonomii materyalnej społeczeństwa“, gdzie wywodzi, że świat materyalny jest tylko narzędziem biernem ludzkiej duchowości i że tem doskonalej człowiek żyje i godność swą wznosi, im dzielniej własną siłą tworzy w warunkach powszechnego postępu. Nauki Kamieńskiego, choć mgliste i małoznane, znajdują potem silny odgłos w „Fizyologii wszechświata“—Supińskiego.

Znajdzie tu wszelako odgłos nietylko to, znajdzie go cały nasz mesyanizm romantyczny, który wziął początek na wychodźtwie, i cała filozofia metafizyczna, która się z nim skojarzyła. W „Księgach pielgrzymstwa“ Mickiewicza jest pierwsza pobudka do tego ukojenia bólu społecznego, a zarazem do egzaltacyi narodowego posłannictwa

przez cierpienie, które miało stać się nową ofiarą krzyżową i nieść między inne narody ewangelię pokoju.

Ten mesyanizm tlił się już w filozofii Hoene-Wrońskiego, a przeniósł się po części za sprawą romantyzmu, po części zaś przez „bezwzględny idealizm" Hegla (choć potem u niego samego spaczony) na teorye naszych filozofów okresu 1830—1850 r. Kremer, Trentowski, Libelt i Cieszkowski snują metafizyczne koncepcye myśli polskiej i słowiańskiej, mającej skojarzyć przeciwieństwa, wytworzone przez ludy zachodu. Cała ta filozofia jest oderwaniem myślowem, odtwarzającem natchnienie mesyanistyczne w zakresie pojmowania zagadek bytu. Cała ta filozofia—to wyraz wiary w posłannictwo dziejowe umysłu polskiego do rozplątania węzłów metafizyki niemieckiej. Filozofia ta dążyła zarazem do ukojenia cierpień.

Mickiewicz z katedry paryskiej do tego szczególniej podnieca, dopatrując się w „Filozofii woli" Cieszkowskiego zaczątku spełnienia misyi filozoficznej narodu polskiego. Żąda on nowej filozofii — filozofii „ducha", „intuicyi", bo „jeśli duch, o jeden stopień podniesiony, pokazuje życie, podniesione także o jeden stopień, to życie powinno udowodnić się, szerząc koło siebie życie nowe". „Niech więc filozofia polska zapyta siebie—woła Mickiewicz—czy ma tę siłę, niech wejdzie w siebie samą, bo postulaty, życzenia, spodziewania się i nawet definicye filozoficzne nie stanowią jeszcze działania filozoficznego, a jeżeli tej siły nie ma, pierwszą jej powinnością jest szukać, zgadnąć, gdzie się ona znajduje". Cieszkowski miał to zadanie rozwiązać, jak mniemał Mickiewicz, pisząc o nim: „Nie z książek, ani z systemów niemieckich wydobył Cieszkowski swój dogmat ducha i przeczucie nowej filozofii, ale stąd, że należał do wielkiej społeczności, długo uprawianej przez polityczne i religijne wypadki... Uczucie narodowe, podniesione do stopnia odpowiedniego wysokości tych żądań, da rozwiązanie". Myśl polska, jako płodna, prorocza i zbawcza, miała panowanie nad duchem ówczesnego pokolenia.

Supiński powrócił do Lwowa w r. 1844, ożywiony tą właśnie wiarą w posłannictwo swojego ducha do przeczucia nowej filozofii społecznej; samą osnowę nauki, która go zajmowała—ekonomii—chciał przetworzyć podług wymagań nowoczesnych teoryj. Tliła w nim jednak iskra mesyanistyczna i ona podniecała samo tchnienie w zakresie badań społeczno-gospodarczych; na tym psychologicznym gruncie wzbudził w sobie porywy do twórczości, do wydobycia praw społecznych z własnej *intuicyi polskiej*. Tworzył naprzód w umyśle podległym zupełnie wpływowi przeszłości emigracyjnej, ale twory jego miały się dopiero skrystalizować w dobie późniejszej, w której przygasł już zapał mesyanistycznej wiary. Stąd marzył o „*Szkole polskiej*", a więc o *polsko-intuicyjnej* szkole gospodarstwa społecznego; stąd

pragnął też z własnego przeczucia wysnuć „Fizyologię *powszechną* (wszechświata)“. Same tytuły jego dzieł i metoda ich wywodziły się z mesyanizmu, treść dojrzewała jednak już w głowie otrzeźwionej, wprawdzie gorącej zapałem obywatelskim, lecz ożywionej tchnieniem innej epoki.

Osiadłszy we Lwowie, dzięki protekcyi ks. Leona Sapiehy, otrzymuje małą posadę w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem, a następnie lepsze stosunkowo w „Kasie Oszczędności“, którą chciał zamienić na „Bank krajowy oszczędności“. W każdym razie do r. 1864, póki zostawał na tej posadzie, pracuje dzielnie nad rozwojem instytucyi i daje świadectwo, że jest wybornym praktycznym ekonomistą. To jego życie praktyczne, ta zmiana gruntu politycznego, ta zgoła odmienna atmosfera Galicyi od egzaltacyi wychodźtwa nadała jego myślom nowy kierunek.

Probuje wkrótce pracy pisarskiej, wprawdzie zrazu poetycznej (właśnie wtedy staje do konkursu teatralnego), ale potem nęci go bardziej dziennikarstwo, a w pracy tej chwila bieżąca zaciera wspomnienia przeszłości. Tymczasem w głowie i notatach dojrzewa „Myśl ogólna fizyologii powszechnej“. Dzieło to wychodzi z druku nakładem Jabłońskiego w 1860 r.

Cokolwiek o dziele tem sądzić będziemy dziś, było ono na czas swój zjawiskiem w piśmiennictwie naszem. Po raz pierwszy zdobywamy zupełnie oryginalną, poczętą w myśli szczerze polskiej socyologię, zakreśloną na skalę bardzo szeroką. Jestto głęboki, wielostronny rozbiór reguł związku między czynami gospodarczemi, czyli faktami ekonomicznemi, a odwiecznemi prawami wszechświata. Z ustroju organizmu stowarzyszenia ludzkiego autor usiłuje wysnuć wniosek, że ekonomia polityczna i prawa, rządzące ludzkością, mają najściślejsze pokrewieństwo z prawami świata fizycznego. Aby udowodnić tę swoją tezę, Supiński nagromadził cały zasób przykładów z nauk przyrodniczych, z historyi i życia bieżącego. Głównym atoli argumentem dowodowym jest przyjęta przezeń zasada, że „pojawy życia“ czerpią źródło w dwóch siłach: rzutu i rozkładu (przyciągania i odpychania).

Ta podstawa wywodów jego nie jest i nigdy nie była naukową ze stanowiska ściśle przyrodniczego, a mogła mieć tylko znaczenie przenośni, choć autor rozumiał ją w ściśle najdosłowniejszem znaczeniu. Stąd też owa teorya jest raczej jeszcze spekulacyą metafizyczną, a nie budowlą, wspartą na badaniu praw natury. Cała też *metoda* rozumowania w „Fizyologii wszechświata“ odznacza się mglistością, oderwaniem myślowem, ryzykownem filozofowaniem, które nasz pisarz uważa za stanowisko przyrodnicze. Są to naleciałości filozofii metafizycznej i mesyanizmu, które dyktują mu teoryę „*powszechnej* fizyo-

logii“, a więc *monizm* wszechświata. Sam ten punkt wyjścia teoryi jest chybiony, bo odtwarza jeszcze „bezwzględną jednię“ Trentowskiego, czyli filozofię już wówczas przebrzmiałą. Dyalektyka heglowska, panująca czasu naszych metafizyków, ma tu pełne reminiscencye, lubo autor rości prawa do dowodów z nauk doświadczalnych. Wbrew temu, całość swego rusztowania naukowego Supiński opiera na przeczuciach duchowych — na „intuicyi“, która zrodziła się na gruncie mesyanizmu. Ale nie zmniejsza to zasługi tej pracy, bo jest ona niezależnie od metody ułomnej pierwszym interesującym zawiązkiem *socyologii polskiej*. Myśl nierozerwalnego skojarzenia praw świata fizycznego z prawami ludzkości, jako jego cząstki, i z ekonomią nietylko była trafna i dobrze pojęta (niezależnie od jej związku z mesyanizmem), lecz stanęła od razu na wysokości, na której i obecnie najpostępowsza ekonomia społeczna opiera swoje postulaty naukowe. Było to nawet wyprzedzenie o parę etapów tych poglądów na zadania i ramy ekonomii, które się w owym czasie w popularnej nauce utrzymywały. Supiński zaczerpnął pewne wskazania u Comte'a i skojarzył je z monizmem metafizycznym, ale całość przystosował do starannego i trafnego badania organizmu społeczno-gospodarczego. To też, chociaż rusztowanie nie zaleca się naukowością, choć metafizyka sposobów argumentowania góruje nad przyrodniczym materyałem, choć więcej tu „imperatywu absolutnego“, przeczuć i intuicyi, niż związku z prawami przyrodzonemi, niemniej wszelako znachodzi się też bystre zrozumienie społeczno-przyrodniczych podstaw całego gospodarstwa społecznego, reguł, odtwarzających nasz ustrój ekonomiczny.

Co w zarodku dopiero kiełkowało w „Myśli ogólnej fizyologii wszechświata“, to dojrzeje i rozwinie się w teoryę bardziej skończoną w „Szkole polskiej gospodarstwa społecznego“.

Dzieło to miało i ma po dziś dzień wydatną wartość naukową. Odsądzenie go od poważnego znaczenia można tylko przypisać lekkomyślności niektórych krytyków, nie umiejących odłączyć formy od treści, usunąć panującego i tu jeszcze balastu naleciałości: z jednej strony, mesyanistycznych, z drugiej, metafizycznych, od osnowy prawidłowej i często bardzo głębokiej. Supiński pierwszy u nas rozważa ekonomię z punktu widzenia ściśle społecznego, w doskonałym związku z zadaniami ogólno-ludzkiemi i naukowemi. Pod tym względem prześcignął o całe niebo Skarbka, przeważnie jeszcze stojącego na gruncie klasycyzmu Adama Smitha i czasem ciaśniej pojmującego treść zadań ekonomicznych, jako w jego (Skarbka) mniemaniu powołanych jeno do tworzenia bogactw narodowych.

Uznając jednak przymioty „Szkoły polskiej“ i wyznaczając temu dziełu szczytne miejsce w piśmiennictwie naukowem, trzeba razem

patrzeć krytycznie znowu na jego metodę i na pewne cechy, które harmonię całości mącą.

Błędem zasadniczym jest odrazu założenie, tkwiące w tytule „Szkoły polskiej“. Supiński chciał stworzyć *„szkołę“*, a więc *doktrynę* ekonomiczną *narodowo-polską*, szkołę, która ma być właściwością i własnością tylko naszej myśli ekonomicznej. Jak „różne ludy posiadają własne charakterystyczne pieśni, tańce, powiastki, bo poezya i muzyka są ich uczuć, ich dolegliwości, ich życia odbiciem i wynikłością“ (słowa Supińskiego), tak też umiejętność społeczna „powinna obrać punkt widzenia na rodzinnej ziemi, nosić znamiona swego klimatu i tło życia narodowego“.—Tak określa Supiński zadania swojej szkoły. Jestto czysty mesyanizm! Zdawałoby się, że Supiński słucha w duszy głosu intuicyi, że wierzy, iż tylko myśli polskiej pozostawiono rozwiązanie zagadnienia ekonomicznego!

Dalej idąc w tym kierunku narodowej odrębności teoretycznej, ekonomista nasz wysnuwa ze znaczenia wyrazów polskich, jak to sam określa, *„ogniska, kupiące rozległe naukowe widzenia“*, które odpowiadają więcej, niż inne, znaczeniom, „przyjętym tylko *z potrzeby* przez szkoły zachodnie“.

Supiński mniema więc, że już język polski, posiadający wielkie bogactwo wyrazów, jasno oddających treść pojęć ekonomicznych, świadczy dowodnie o posłannictwie nauki polskiej w zakresie rozwiązywania zagadnień społeczno-gospodarczych. W ogólności Supiński przypuszcza, że nauka ekonomii może być wynikiem myśli danego społeczeństwa, mającego *wyższe powołanie* do wykrycia praw bezwzględnych. Tworząc w swem przekonaniu „szkołę nową“, „szkołę polską“, ulega tedy wyraźnie tchnieniu epoki, w której się wykształcił. Naśladuje ściśle Trentowskiego, a poniekąd też Cieszkowskiego i szuka tych dróg, które metafizykom okresu między r. 1831 a 1850 wskazywał duch poezyi romantycznej i prelekcye Mickiewicza. Stąd pochodzi dwoistość kapitalnego jego dzieła o „Gospodarstwie społecznem“.

Sam wykład przedmiotowy jest wszelako już oparty na pierwiastkach ściśle realnych, na doskonałem, trzeźwem ujęciu pojęć gospodarczych. Cała treść tej nauki ekonomicznej może zatem słusznie uchodzić za pierwszą przygrywkę do programu pracy organicznej i na program ten silnie też wpłynęła, ale metoda pozostała metafizyczna i dlatego zgoła spaczona.

Supiński tak logicznie na wstępie rozumuje, iż „nauka nasza (ekonomia) jest powszechną, jedną i tą samą dla wszystkich, lubo jej wykład i przystosowanie użyczają się *miejscowym potrzebom*, stosunkom, oraz pojęciom; ona jest przeważnie *społeczną*“. Dla tego też określenie: „ekonomia społeczna“ zdawało mu się więcej odpowiednie

jej naturze i odrzucił epitet „polityczna“. Wcześniej od wielu ekonomistów zagranicznych stworzył on związek między ekonomią a społeczeństwem i stworzył samą nazwę nauki (jako społecznej), którą po nim dopiero przyjęto na zachodzie, a która obecnie za najprawidłowszą uchodzi.

Z samej metody wykładu wszakże wynikało, że praw, reguł i określeń pojęć gospodarczych poszukiwał przeważnie w igraszce źródłosłowowej, w słowach i wyrażeniach polskich, mających nieświadomie odtwarzać już całą treść pojęć. Dlatego budował zasady i grupował prawa podług odcieni wyrazów. W tem to właśnie widać wyraźny wpływ młodocianych wspomnień z prac filologicznych wuja Mrozińskiego, który w innej sferze stosowniej godził związek form gramatycznych z organizmem języka. A znać tu zarazem wpływ słownictwa Trentowskiego i Libelta, tak samo niewolniczo przywiązujących się do igraszki wyrazów.

Naukowe znaczenie „Szkoły polskiej“ dotkliwie cierpi na tej metodzie, która nawet czasu ukazania się tego dzieła była już anachronizmem. Lecz pomimo wszystkich zastrzeżeń, praca ta jest do tej chwili ozdobą naszego piśmiennictwa, jest płodem potężnego umysłu i na zawsze zostanie zasobnym zadatkiem dalszych samodzielnych badań teoretyczno-poznawczych na polu ekonomii. Chociaż nawet formalnie niedokończona (zawiera tylko „Organizm społeczny“, zapowiadany zaś „Mechanizm“ nie doczekał się opracowania), obejmuje ona całość teoryi zasadniczej.

Społeczna jej doniosłość jest przytem niepospolita, zawiera bowiem wskazania obywatelskie, które dotychczas bardzo mało ze swej żywotności uroniły. Odsłania poniekąd nawet postulaty sprawy społecznej w dzisiejszem jej znaczeniu, a już w szczególności głęboko odczuwa całą sprawę ludową. Skądinąd znowu „szkoła“ podobna jest pod niektóremi względami do nauk Lista, Bastiata i Carye'a lecz niema w niej żadnego zgoła naśladownictwa tych nauk, tylko stanowi wytwór zbliżonego w pewnej mierze kierunku myśli.

Jak jasno, rozumnie i głęboko pojmował Supiński zadania ekonomii i samo znaczenie praw gospodarczych, o tem niechaj poświadczą choćby następujące wyimki z rozdziału „Szkoły Polskiej“ o znaczeniu nauki ekonomii:

„Nauka nasza jest wyrozumowaną treścią spostrzeżeń, poczynionych poniżej niej; jest przeto treścią praw przyrodzonych, wiążących ludzi w niepodzielną całość, a nie zbiorem ustaw, krępujących tę całość zbiorową. Ta już podrobiona czynność jest powołaniem umiejętności, stykających się bezpośrednio z życiem codziennem: handlu, administracyi, finansów, oświaty publicznej i publicznego porządku. Umiejętności te naginają się do potrzeb i sił ludu i epoki, do których

przystosowanemi być mają;—ich matka i opiekunka, nauka gospodarstwa społecznego, stoi niewzruszona na stanowisku swojem, jak niewzruszonemi są ogólne prawa przyrody, z których rozległe prawdy swoje wysnuwa.

„Jak w świecie fizycznym, tak w społeczności ludzkiej niema ruchów jednostajnych: ani tu, ani tam nic się nie wznawia pod temi samemi warunkami. Doświadczenie ima za powtarzające się podobne sobie ruchy; nauka sama dostrzega towarzyszące im odmienne warunki...

„Prawdy te są niezachwiane, ale i nienatarczywe; one cofają się wszędzie, jak wszystkie prawa przyrodzone, ile razy ich obecność stanąćby mogła na zawadzie miejscowym stosunkom, pewnym szczególnym dążnościom, pewnym chwilowym kłopotom, lub wyższym i odleglejszym narodowym celom. Rozmyślne a oględne zboczenie od praw ogólnych nie dowodzi, jak to pojmuje doświadczenie, ich wątpliwości; korzeń, okrążający kamień, który ucina jego linię prostą, nie działa przeciw przyrodzonym prawom; on zapewnia ich panowanie w przyszłości.

„Nauka gospodarstwa społeczego nietylko nie zagłusza żadnego z praw towarzyskich, ale owszem ich rozwojowi silną podaje rękę, a zajmując coraz ważniejsze stanowisko w tegoczesnem życiu narodów, posuwa je więcej, niż każda inna, ku swobodom, których pragną, do których właściwa droga bez niej wytknąć się nawet nie da. Jej prawdy wykrywają podstępne działania i prostują zakorzenione błędy; jej odkryciom winni jesteśmy, czego dostrzedz nie chcą jej nieprzyjaciele, iż już dziś nikt nie śmie utrzymywać z Wolterem, że pewna część narodu *musi być* ubogą, by nie brakło robotników; lub za przykładem Russa, że, aby jedni byli doskonale wolnymi, drudzy muszą być doskonale niewolnikami; lub wreszcie z poważną do niedawna szkołą merkantylną, że jeden naród tylko kosztem drugiego wzmagać się i bogacić może.

„Prócz tego: prywata po wszystkie wieki broniła korzyści własnych pozorem dobra powszechnego, szerząc zdania mylne i głębokie fałsze: przekręcając szkodliwe jej nauki, lub wreszcie nakazując im wprost milczenie, gdy ich sfałszowanie już za trudnem się stało. Panowie średniowiecznej Europy, powiedział któryś z publicystów, polubili pańszczyznę, daniny, przywileje, samowładność i ludu uległość. Opierając się ich zniesieniu słowem i czynem, wołali, że wkrótce runą wszystkie społeczne ogniwa, że zagrożonemi są: rodzina, własność, religia, obyczaje,—wszystko, co jest szanowanem i świętem na ziemi. Rzemieślnikom podobają się cechy, gdzie te istnieją jeszcze, bo one ich bronią od zdolności wyższych i współzawodnictwa—ich zniesienie ma być źródłem ubóstwa powszechnego i powszechnego niedołęstwa. Ludzie, zajmujący wysokie społeczne stanowiska, uczeni Niemiec, członkowie izb Francyi i Anglii piszą rozprawy, napozór do-

bro powszechne mające na celu, by podkopać zasady niedość jeszcze zrozumianej nauki, bądź dla bezpośredniej korzyści własnej, bądź dla poparcia chwilowych rządu widoków. Niestety, najrzetelniejsza nauka nie może nieulegać tym silnym wpływom, bo teoryę mylną, powiedziano, wyłożyć można w kilku słowach, lecz długo rozprawiać trzeba, by ją zbić, lub sprostować.

„Wszakże, prawdy nauki naszej wciskają się mimo to wszędzie, bo one są wynikłością praw odwiecznych, rozwijających się w łonie ludzkości wyższą nieprzepartą potęgą. Z dniem każdym ustępują dawne nadużycia i bezprawia, a ludzie, już przedtem wolni, są dziś nimi więcej, niż byli kiedykolwiek. Swoboda jest nieodstępną dobrego bytu towarzyszką: dziś robotnik fabryczny żyje lepiej niż żyli królowie za czasów Homera. Niedalekim jest może czas, gdy nasza ludność wiejska stanie przynajmniej na równi z królami Homera;—jej rosnące użalania są już wyższego poczucia znamieniem, a to poczucie milionów żadną potęgą przygłuszyć się nie da.

„Człowiek tak długo nie dostrzega złego, pokąd nie pozna i nie pomyśli o lepszem. Na niskim stopniu wykształcenia i pod religijno-politycznym uciskiem żyjące ludy Azyi nie użalają się na położenie swoje, bo dotąd nie pojęły innego. Żadne także użalenia nie przecisnęły się do nas z chat poddanych średniowiecznych, których zwierzęce milczenie nasi sielankowi moraliści, stronnicy hierarchii obywatelskiej i bezwzględni czołobitnicy duchowieństwa błogą nazywają swobodą. Znikąd przeciwnie nie dochodzi nas więcej głosów, utyskujących na stosunki towarzyskie, na różnice, panujące między stanami, jak z Anglii, Belgii i Francyi; a przecież nigdzie wyżej nie stanęły swobody obywatelskie, nigdzie wyżej oświata i byt materyalny. Średnie mienia na zachodzie podają środki życia, jakich dojść nie mogą gdzieindziej ogromne majątki; do tamtych są przywiązane prawa obywatelskie, na jakie tym pokusić się nie wolno. Robotnicy krajów przemysłowych są panami w porównaniu z włościaninem krajów słowiańskich, lub ze służbą folwarczną Niemiec północnych, nie znającą często, powiada M. Wirth, nawet smaku mięsa. Kto zna dzieje Anglii i Francyi, przyznać musi, że najsilniejszym bodźcem postępu w tych krajach, siłą, która w ostatnich stuleciach przygotowała ich stan obecny, były szerzące się szybko, bo popierane przez ludzi, stojących wysoko, pojęcia społeczno-ekonomiczne. Narody te ze czcią wspominają Sullych, Colbertów, Quesnayów i Smithów, a trzymając się dróg nakreślonych przez nich, wyprzedziły opodal te, które tylko dawnym blaskiem swoim pocieszać się mogą. Zadaniem tych ostatnich jest gonić w ich ślady.

„Zaczem, jak upowszechniające się coraz prawdy gospodarstwa społecznego wpływają na postęp oświaty, moralności, swobód i bytu

ludów tegoczesnych, tak nawzajem rozwijająca się z szybkością nieznaną dotąd cywilizacya powszechna wkłada na każdego obywatela obowiązek przyswojenia sobie zasadniczych pojęć nauki, której żadne nie zastąpi doświadczenie, bez której najlepsze chęci przemijają bez skutku, a najuporczywsze wysilenia rozbijają się o trudności, jakie nauka tylko wydobyć, pojąć i usunąć umie".

To wzniosłe i trafne pojmowanie zadań nauki ekonomicznej stawia Supińskiego, mimo wszelkich zastrzeżeń, które poczyniliśmy, w rzędzie najgłębszych myślicieli socyologicznych.

Oprócz „Myśli ogólnej fizyologii wszechświata", oraz „Szkoły polskiej gospodarstwa społecznego", Supiński ogłosił jeszcze dużo rozpraw i prac pomniejszych. Wzrok utracony nie dozwolił mu wykończyć „Mechanizmu społecznego", jako drugiej części „Szkoły polskiej" (pomimo nagromadzonych notat); za to wszakże w „Listach treści społecznej" różne pierwiastki swej teoryi ekonomicznej pogłębił. Są to uzupełnienia do obudwu dzieł poprzednich, zawierające sporo materyału, godnego jeszcze uwagi. Mniej znaczenia ma już rozprawa „o stowarzyszeniach i spółkach", zwietrzała prawie zupełnie pod wpływem nowych prądów kooperacyjnych.

Pracą wartości niepospolitej jest dziełko p. n.: „Siedem wieczorów niedzielnych z młodzieżą włościańską". Wydało je w swoim czasie Stowarzyszenie przyjaciół oświaty ludowej we Lwowie. Praca ta zawiera zwięzły, bardzo jasny, dostępny dla prostego umysłu wykład pojęć gospodarczych, a zarazem wiele ogólnych wiadomości, rozświetlających różne zjawiska życia. Napisana jest, jak ktoś trafnie powiedział, z miłością i rozumem obywatela. Godzi się przypomnieć, że syn autora, Józef Eugeniusz Supiński, wydał książkę tę w 2,000 egzemplarzy, a nadto 500 odkupił od Towarzystwa przyjaciół oświaty i złożył je radzie szkolnej, zostającej podówczas pod namiestnictwem Agenora Gołuchowskiego. Gdy wszakże Gołuchowski ustąpił, minister oświaty polecił książkę tę wycofać ze szkół ludowych, gdyż wytoczono przed radą państwa w Wiedniu oskarżenie, że książeczka ta podburza ludność przeciwko niemcom.

W ogóle należy jeszcze zaznaczyć. że prace Supińskiego nigdy szeroko się nie rozchodziły. Pierwsze wydania „Fizyologii powszechnej" i „Szkoły polskiej" znalazły obieg w kilkuset egzemplarzach, o następne wydania trzeba było walczyć i doznawać dotkliwych zawodów.

Na nowe wydawnictwo ogłoszono z góry przedpłatę, aby zdobyć koszty nakładu, i po wielu zabiegach zgromadzono sumę 300 złotych austr.; tymczasem nakład wymagał 2,000. Wtedy zjawił się niespodziany zbawca — antykwaryusz lwowski Zelman Igiel i oświadczył gotowość podjęcia się ryzyka, na które nikt inny się nie ważył.

Lecz zbawcy temu nie było danem wywiązać się z dobrych zamiarów, sam bowiem umarł w toku przygotowań do wydawnictwa. Zaczęły się nowe kołatania do ofiarności ogółu; „Merkury“ warszawski i „Przegląd tygodniowy“ stanęły na czele tych starań. To dopiero obudziło z odrętwienia opinię i znalazł się mecenas literatury, który fundusze własne ofiarował. Zasiłkowi temu zawdzięczamy dojście do skutku, po licznych trudach, wydania drugiego. Trzecie — nieco skrócone—wyszło w Warszawie w 1883 r., lecz nie cieszyło się szczególnem powodzeniem.

W końcu dodać trzeba, że prace Supińskiego nie miały nawet większego wpływu na rozwój u nas samej nauki ekonomicznej. Z początku brakło wogóle prac naukowo-ekonomicznych; urwały się one na Supińskim na dłuższy okres czasu. I wówczas jednak, gdy poczęły się już ukazywać nowe badania, nie tworzyły nici, nawiązującej ciągłość z teoryami „Szkoły polskiej“. Dopiero najmłodsze pokolenie ekonomistów słusznie usiłuje związek ten przywrócić.

To też dziś, gdy nauka ekonomiczna się rozwija i pogłębia, godzi się jeszcze uprzytomnić słowa, które Supiński wyrzekł podczas jubileuszu do swych czcicieli: „Sympatye wasze, panowie, przyjmuję z wdzięcznością, ale jedynie, jako chwilowy przedstawiciel nauki, której ważność uznajecie i którą w sposób tak uroczysty uczcić postanowiliście. Mówię: jako chwilowy przedstawiciel, bo wkrótce znajdą się ludzie, ba! już są nawet pośród świeżego pokolenia, którzy polską ekonomię polityczną podniosą, rozszerzą i unarodowią więcej ode mnie, a wówczas dość będzie dla mnie zaszczytu, gdy powiecie: on był jednym z pierwszych!“

Dziś, patrząc na tę działalność z perspektywy lat kilkudziesięciu, nietylko powiedzieć można: „Był jednym z pierwszych“, lecz wyznać trzeba, iż nie znalazł takich następców, którzyby ekonomię bardziej od niego unarodowili. Lubo bowiem nie stworzył „Szkoły polskiej“ w tem znaczeniu, jak to rozumiał — w znaczeniu intuicyjnem—oparł ją na najdokładniejszym rozbiorze naszych własnych stosunków społecznych. W tem nie miał uzdolnionych następców.

Wobec 75-tej rocznicy zapoczęcia przez Supińskiego działalności pisarskiej społeczność polska powinna w pamięci odświeżyć sobie nietylko zasłużoną postać pisarza, lecz też jego dzieła, które jako zasobną puściznę potomności zostawił. Powinna nadto oddać hołd mężowi niepokalanej czystości charakteru, który taki legat duchowy w ostatniem wydaniu swych dzieł (wydanie warszawskie z r. 1883) zapisał rodakom:

„Przeżywszy lat 78, schodzę ze świata ubogi, ślepy i schorzały, lecz pełen jeszcze siły ducha, wiary i miłości. Poddając się bez trwogi prawu wiekuistemu, przesyłam ukochanym Rodakom moim serde-

czne pożegnanie z upewnieniem, że w ciągu długiego a pełnego trosk żywota mego nigdy nic droższem mi nie było nad Ich pomyślność indywidualną i ogólną: ogólną, będącą zbiorem pojedynczych, i indywidualną, opierającą się na oświacie i dobrobycie, zatem na wiedzy i pracy, na wiedzy, zdobytej pracą, i na pracy, rozwijającej się pod kierunkiem wiedzy: bo ani oświata przyjmie się w nędzy, ani dobrobyt zakwitnąć nie może w ciemnocie".

St. A. Kempner.

